

PAPIEŻ NA WAWELU

Kraków! To on sam, jak polski lud, stary!
 Kołyaska polskiej chwały, gniazdo polskiej wiary
 (S. Goszczyński: *Proroctwo ks. Marka*)

Kraków ten, w środowy wieczór 6 czerwca 1979 roku, witał Piotra Apostoła w swoim Biskupie.

Znalazłem się wtedy na wzgórzu wawelskim. Myśli moje i przeżycia tego wieczoru wiążą się z tym historycznym miejscem. Wieczór sprzyja zamyśleniu. Wawelski wieczór, który dziś sypie drobnym deszczem na ludzi gromadzących się wokół królewskiej drogi. Światło ulicznych lamp oświetla kwiaty, które ludzie układają wzdłuż wilgotnej nawierzchni.

We wnętrzu gotyckiej budowli znalazłem się dwie godziny przed przybyciem Ojca świętego. Oczekując Nań, czekając na uobecnienie Jego pielgrzymki jubileuszowej do grobu św. Stanisława: przywołuję do wyobraźni różne fakty i wypowiedzi historyczne: to przecież inna pielgrzymka, ta z roku tysięcznego jest matką pielgrzymki dzisiejszej. W czasie tamtej — do grobu św. Wojciecha zaczęła żyć diecezja krakowska, która dała światu Jana Pawła II. Tysiąc lat niemal. Tyle stuleci. Ilu to ludzi i ile wydarzeń? Ileż padło tu wiążących słów?

Są słowa święte jak ołtarze Boga,
 I takie mądre jak lasów milczenie,
 I tak podniosłe jak do niebios droga,
 I takie wieczne jak lzy i cierpienie.

(A. Lange: *Pieśń o słowie*)

Pieśni staropolskie wykonuje chór „Organum”. Słuchając tych utworów przypominają się niektóre postacie z naszej historii. Do postaci św. Stanisława i króla Śmiałego oraz pokuty za popełnioną zbrodnię, nawiązał dramat Romana Brandstaettera *Pokutnik z Osjaku*, który nieco wcześniej został zaprezentowany w prezbiterium katedry. Dramat przedstawili aktorzy sceny krakowskiej. Wracam jednak do wypowiedzi Goszczyńskiego, którą zacytowałem na początku tego opisu; wracam, bo przypomina się także inne, bardzo trafne zdanie: „Zegar Wawelu gra czasem muzykę”. W dzisiejszej muzyce tego zegara spełniają się proroctwa dotyczące Pomazańca z Krakowa.

O Polsko! pieśnią Pan Bóg cię zapala
 Aż rozgorzejesz jak lampa na globie...
 (...)
 Jako więc prorok, wychodząc z sumienia,
 P r a w d ą d l a p r a w d y gore w kształt płomienia,

Tak wieszcz z piękności wychodzi poczucia
 (A piękność kształtem Prawdy i Miłości),
 Więc od snowania wchadza do wysnuca,
 Określa profil... stąd — zalet całości
 Szukamy w wieszczu —

(C. Norwid: *Promethidion*)

A wieszczów tu nie brak. Słowackiego i Mickiewicza łączy przecież cęła podziemi w bocznej nawie. Czas wykazał, że to nic, iż spierali się o kształt słowa i ojczyzny. Do przeszłości należą nawet ich spory z papieżem, skoro współczesny nam Biskup Rzymu przybrał wyraz ich wiary i:

...oto idzie — Papież Słowiański,
 Ludowy brat...
 (J. Słowacki: Pośród niesnasków — Pan Bóg uderza)
 Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
 I slysę z nieba głosy jak gromy:
 To namiestnik wolności na ziemi widomy!
 On to na sławie zbuduje ogromy
 Swego kościoła!
 Nad ludy i nad króle podniesiony;
 Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
 A życie jego — trud trudów,
 A tytuł jego — lud ludów...

(A. Mickiewicz: Widzenie księdza Piotra)

Ciesz się mnie świadomość, że spotkam Papieża-Słowianina właśnie tu, w katedrze na Wawelu. Bazylika ta jest dziś pełna światła i dostojności. Nie była nigdy jeszcze tak oświetlona jak tej nocy: „O, vere beata nox!”.

Jan Paweł II — w dziejach Wawelu jest pierwszym papieżem, który przekracza kazimierzowskie drzwi. Wyczuwamy teraz ten ważny moment z prezbiterium. Poruszenie zgromadzonego duchowieństwa jest ogromne. Potęgę się okrzyk braw, których tu nigdy nie słyszano. Chór „Organum” potraktował ów wybuch entuzjazmu jako znak do rozpoczęcia papieskiego hymnu: *Tu es Petrus*. Nienaruszalna tradycja wawelska ustąpiła miejsca tradycji rzymskiej. Pytam sam siebie w zagłuszającym tłumie: Co przeżywa teraz Człowiek — o takiej sumie poezji w sercu — gdy z posłannictwem Piotrowym wchodzi w domowe drzwi i między domowników? Tak wyjątkowo intymne przeżycie pozwalam sobie zastąpić przemyśleniami Cypriana Norwida:
 O! Ty, młodości mej stolicę;
 Z bruku twego rad bym mieć kamień,
 Na którym krew i łza nie świecą!

(*Dedykacja*)

Więc pożegnałem was — którzyście chcieli,
 Bym nie osmucał tych brzegów zielonych,
 A — przecież żywy - m!

(...)

I tak śpiewa ona pieśń miłości dawna,
 Nieznana raz, to znowu sławna i przesławna...

I — dość: niech słuchacz w duszy swej dośpiewa.

To w niebo tak — a w ziemię jak się pieśń przelewa,
 Praktycznym wam i sobie, ilem jest praktykiem,
 Opowiem. — Jak kamienie krągłe za strumykiem,
 Kształcone falą — tak jest za pieśnią i praca,
 A praca — toć największa praktyczność na świecie.

(Promethidion)

„A ten kamień — rozważa Zygmunt Kubiak o *Kamieniu i bezmiarze* Andrzeja Jawienia (Tyg. P. nr 1567) — to jest cała materia otaczająca nas na ziemi życia, nie tylko materia fizyczna, lecz również materia społeczna”.

Tak można prowadzić medytację; Ojciec św. tymczasem przystanął przed konfesją swojego wielkiego Poprzednika i równocześnie znalazł się nad grobem tego Biskupa, który po przejściu ciemnej nocy okupacji, włożył swoje ręce suche od starości i zmęczenia na głowę Diakona z Wadowic, aby prosić Boga o łaskę kapłaństwa dla Niego.

Widzę teraz wielki i zarazem serdeczny tłok wokół osoby Ojca św. Księża chcą się Nim nacieszyć, skoro jest znowu wśród nich. Strumień tego tłoczego entuzjazmu przeprowadza białą Sylwetkę Papieża — południową nawą katedry — do stopni prowadzących przed ołtarz główny. Jan Paweł II, głowa Apostolskiego Kościoła, stanął przed katedrą biskupów krakowskich. Popatrzył na zgromadzonych, podniósł wysoko ręce. Na twarzy wyraźne rysy zmęczenia. Widzę, że szeroko otwiera oczy — może przełyka łyżę wzruszenia? Mój Boże — uświadamiam sobie — przecież tylu zgromadzonych księży zna po imieniu. Z nimi pracował, cieszył się i smucił przez wiele lat. Dawał im odczuć przy każdej sposobności, że chce do nich należeć — że mogą liczyć na Jego wielostronny autorytet.

Był wszystkim dla wszystkich. A teraz nie może przywitać się osobiście — jak to miał w zwyczaju na co dzień. Stanął więc przed barokowym tronem biskupim i ze złożonymi rękami medytacyjnie pokiwał głową:

Tyś rzekł, o! Panie.

(...)

Wracamy w Twe Słowo:

My bo Słowianie.
To słowo w bez-mowie,
Choć z niego przysłowie
I zmartwychwstanie!...

(C. Norwid: *Pół-listu*)

To wszystko dzieje się na tle pieśni-modlitwy „... za Jana Pawła, syna tej ziemi...” Wpatrzeni w gołębią sylwetkę Naszego Pasterza modlimy się i rozważamy. Naszego w tym szerokim znaczeniu, skoro musieliśmy się podzielić Jego osobowością ze wszystkimi narodami ziemi. Podzielić się, jak przystoi w prawdziwej rodzinie. Jak nie zamysleć się nad tym:

On śmiało jak Bóg pójdzie (...)
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń

(J. Słowacki: *Pośród niesnasków — Pan Bóg uderza*).

On taki jest. Takiego znamy i kochamy — i jest nam Go żal. Jesteśmy wpatrzeni — bo czas spotkania jest krótki, bo tylu narodom musi tak dużo powiedzieć. Ma otwierać granice do braterstwa i jeszcze trudniejsze: ma otwierać granice serc. Myślę, że to nabożeństwo zapisuje się trwale w najgłębszych pokładach człowieczeństwa. Do dzisiejszego wieczoru będę nieraz wracał ze wzruszeniem. Jestem bardzo rad, że stałem się uczestnikiem tego wszystkiego. Jestem szczęśliwy, że przeżyłem taką Godzinę kapłaństwa. W tym przeżyciu mieści się ewokacja całej przeszłości mojej, która związana jest z tym miejscem i posługą biskupa Kardynała Wojtyły. Ożywiają się w pamięci nabożeństwa z czasów kleryckich, udział w uroczystościach — zwłaszcza przyjęcie święceń. To wszystko było kiedyś. Czas wydłuża odległość fizycznego dystansu — zaciera szczegóły — lecz ich nawarstwienie potęguje duchową więź. Widzę bardziej ten proces u starszych księży, którzy ze czcią przechowują zdjęcia, portrety kard. Sapiehy. Mam czasem wrażenie, że niektórzy kochają go bardziej niż rodzonoego ojca. Jak moi rówieśnicy będą przekazywać po upływie wielu lat swoje przeżycia? Minął bezpowrotnie czas wspólnej wymiany zdań — zbyt cenny czas. Zostało z tamtych dni coś wyjątkowego: możliwość duchowego uczestnictwa w papieskim posłannictwie — radość, że to On:

Boga pokaże w twórczości świata
Jasno jak dzień

(J. Słowacki: *Pośród niesnasków — Pan Bóg uderza*)

Teraz, po nowej serii braw, zabiera głos kard. Franciszek Macharski, witając: „Ojciec św., Prezbiterium Kościoła Krakowskiego a także duchowni diecezji metropolii krakowskiej i duchowieństwo zakonne składa Ci w katedrze św. Stanisława — w Twojej katedrze — homagium. Tak jak to czyniło na ingresie arcybiskupim i kardynalskim, tak czyni to na ingresie Jana Pawła II”. Na znak aprobaty ze strony zebranych duchownych i jako wyraz homagium jeszcze raz zabrzmiały dłuższe oklaski. Brawa te uzewnętrznily naszą wdzięczność Papieżowi również za to — zacytuję tu Metropolitę Krakowskiego — że zechciał nas „uczynić świadkami Jego spotkania ze św. Stanisławem”.

Ojciec św. rozpoczyna spotkanie od modlitwy. Prosi Boga, aby ze zgromadzonych uczynił znak Bożej miłości. Ktoś czyta fragment Ewangelii według św. Mateusza. Słyszymy pytania pod adresem Piotra Apostoła. Na naszych oczach Chrystus pyta Papieża: Czy miłujesz mnie? Odzywa się Szymon Piotr — Jan Paweł: „Po przybyciu do Krakowa, pierwsze moje kroki skierowuję do katedry, ażeby spotkać się z Wami... Witam całe umiłowane przeze mnie Prezbiterium Kościoła Krakowskiego, skupione przy swoim Patronie Biskupie sprzed dziewięciu wieków, a równocześnie przy jego współczesnym następcy, Metropolicie krakowskim i jego Braciach w biskupstwie. Witam wszystkich. (...) Proszę Was, pozdróćcie Wasze parafie, Wasze kościoły, kaplice. Pozdróćcie wszystkie sanktuaria, tak zawsze drogie mojemu sercu. Pozdróćcie Rodziny, Rodziców i Młodzież”. Tak zabrzmiała rozszerzona wersja odpowiedzi Piotra naszego czasu. „I to, co pragnę w tej chwili jeszcze powiedzieć, to: Bóg zapłać; podziękowanie za tę jedność w służbie, którą zawsze okazaliście mi, która była szczególnym darem Ducha Świętego dla naszej wspólnoty archidiecezjalnej i metropolitalnej. Za to: Bóg zapłać”.

Księża szczodrym aplauzem dziękują Ojcu Świętemu za dary dla Kościoła Krakowskiego. Pierwszym prezentem jest decyzja Stolicy Apostolskiej, aby św. Stanisława wspominać obowiązkowo w roku liturgicznym Kościoła Powszechnego. Po usłyszeniu tej wiadomości rozlegają się serdeczne oklaski i zaraz po nich śpiew: „Święty Stanisławie, patronie nasz, opiekunie całej ojczyzny, módl się za nami”. Drugi stanowi formularz Mszy św. ku czci bł. Jadwigi królowej. Przekazawszy te wota Wielki Nasz Rodak daje praktyczne rady, które dotyczą dni Jego pielgrzymowania. Uroczystość papieskiego spotkania przy relikwiach świętych i błogosławionych na Wawelu, nad grobami wieszczów i królów Polski, obok Ołtarza Ojczyzny (Konfesji św. Stanisława) zbliża się do zakończenia: „Pozwólcie jeszcze — mówi Jan Paweł II — że Was pobłogosławię z tego miejsca, z którego nieraz błogosławiłem jako arcybiskup krakowski, obecnie jako Papież”. Słowiański Papież opuszcza katedrę, której progi pamiętają Kazimierza Odnowiciela, a fundamenty znają Bolesława

Chrobrego, zapisują w tej chwili odwiedziny Jana Pawła II, co więcej zapisują Jego pontyfikat.

Ks. Jan Długosz, kanonik tutejszy, pisząc *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, skarżył się niegdyś, że „... wiele przesławnych, godnych poznania dzieł, tak czasów przeszłych, jak i przyszłych, idzie w wieczną niepamięć”. W stallach kanonickich przydałoby się dziś jego pióro kronikarskie. Takie dygresje snuje epilog wydarzenia, któremu na imię: Jan Paweł II na Wawelu. Biskup Rzymu znalazł się tymczasem na zewnątrz bazyliki św. Stanisława i św. Wacława, wsiadł do żółto-białego samochodu i południową stroną Wawelskiego Wzgórza odjeżdżał do rezydencji arcybiskupów krakowskich. Deszcz już nie pada. Błyszcza fragmenty schnących ulic. na drodze powrotu Papieża leżą kwiaty, które z życzeniami leciały na pojazd wiozący Dostojnego Gościa.

Myślę, że można w tym miejscu przytoczyć wypowiedź pisarza tej rangi, jak Józef Ignacy Kraszewski. Ów powieściopisarz historyczny, spoczywający zresztą na Skałce, w książce *Poeta i świat* tak twierdzi: „Jest poezja w muzyce, w malarstwie, w rzeźbie, w książce, w myślach, w mowie, w życiu, w sposobie widzenia rzeczy, w najmniejszych drobnostkach — i więcej daleko jest jej tak rozproszonej, wypotrzebowanej na codzienne sprawy człowieka niż schowanej i zasuszonej w książkach”. Ileż jej było papieskiego wieczoru, który zbliża się ku północy. Zamyśliłem się nad przeżywaną radością spotkania. Zamyśliłem się nad tym wszystkim i zadaję sobie pytanie: Czy można sobie próbować wyobrazić radość tych, którzy spotykają Jezusa Chrystusa „twarzą w twarz”? A wracając do osoby Jana Pawła II — nie wiem dlaczego — przypomniał mi On, biblijną w swoim wyrazie, wypowiedź Juliusza Słowackiego o Anhellim: „On był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca”.

Kraków-Bieżanów

KS. STEFAN MISINIEC

O. Leon Knabit OSB

OJCIEC ŚWIĘTY W NOWYM TARGU

Spotkanie z Ojcem św. w Nowym Targu odbyło się w piątek dnia 8 czerwca 1979 roku na lotnisku położonym na południe od miasta. Wierni zajęli obszar w formie mniej więcej trójkąta o podstawie i wysokości około 1,5 km. Ołtarz, oparty na motywach góralskich, zbudowano na wierzchołku tego trójkąta, twarzą ku wschodowi. Przy ołtarzu umieszczono figurę Matki Bożej Ludzmierskiej, koronowanej